12 mies. wspólny abonament 2.— zł
Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 5
Poznań, maj 1930
Rok XXII.

Gazeta dla Kobiet

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.—
1 mm — 1 łamu . . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy

Telefon nr. 15 27 — Konto czekowe nr. 200 368

Każdy dzień życia naszego naznaczony jest piętnem opieki Marji, która chętnie chce być naszą Matką, bylebyśmy pragnęli być jej dziećmi.

Szczęśliwy i błogosławiony, kto u Marji doprasza się łaski i opieki.

Tomasz à Kempis.

Całem sercem kochajmy i czcijmy Marję, bo taka jest wola Boga, który nam wszystko chce dać przez Marję, jako Matkę Syna Swojego.

(zebrała Suszczyńska)

Miesiąc Marji.

Wiosna, miesiąc maj, tonący w powodzi światła, roześmiany tęczą barw kwiecia, rozśpiewany tysiącem głosów ptaszęcych — to jakby echo raju utraconego. W ukojne jego wieczory śni się nam obraz minionej szczęśliwości dziecka na łonie rodziny, niepokalane piękno przyrody przypomina stan anielskiej niewinności duszy, co nie zaznała jeszcze zdradliwego owocu złego.

Całą krasę wiosenną maja my katolicy składamy w darze Przenajświętszej Panience, Matce Syna Bożego. Ją wielbimy, przez Nią czcimy Jezusa, nasze zbawienie. Jak słońce śle na ziemię swe życiodajne promienie, tak, według uznania wszystkich wielkich czcicieli Marji, uczynił Jezus, słońce naszego zbawienia, Matkę Swoją dawczynią wszelakich łask, któremi Ona hojnie darzy wszystkich wiernych. Stąd nie schodzą z ust naszych modlitewne słowa: módl się za nami grzesznymi teraz — i w godzinę śmierci naszej!

Chcesz odzyskać w duszy raj utracony spokoju, wesela, ukojenia, spojrzyj na Marję! Jej łagodne oblicze uciszy burzę zawiedzionych pragnień, nieumiarkowanych pożądań, szalejącą nieraz w tem biednem sercu ludzkiem.

Gdy smuci cię szarzyzna twojego życia ubogiego, nudzi kołowacizna codziennie powtarzających się zabiegów i trosk, przeraża grom klęsk i nieszczęść, idź za Marją do Jej domku nazaretańskiego! Ogarnie cię tam majestatyczny urok szczęścia rodzinnego domu, w którym mieszka Bóg, a królują cnoty Boskie: Wiara, Nadzieja, Miłość! Zrozumiesz wtedy, że szczęście nie jest gdzieś poza nami, w odległych miastach i krajach, ani też w bogactwie czy honorach, ale szczęście mieści się w sercu czystem, w sumieniu spokojnem, w duszy szczerej i wiernej, z Bogiem zjednanej.

Strojąc ołtarze i obrazy kwieciem majowem, tak myślmy rozumnie o prawdziwem szczęściu. Za wzorem Marji zdóbmy dusze nasze kwieciem cnót, zachowujmy je w stanie piękna nadprzyrodzonego, w stanie łaski uświęcającej. A tak do chóru niemilknącej pochwały Stwórcy, śpiewanego przez aniołów w niebie i niewysłowiony przepych przyrody, przyłączy się najmilsza Bogu na ziemi pieśń dusz Jemu oddanych — ludzi dobrej woli.

Hołd Marji!

Tobie, coś świata gwiazdą zaranną —
Tobie, coś łanów i łąk królową,
Tę pieśń, wysnutą z serc w noc majową,
Do stóp niesiemy, Najświętsza Panno!

Niesiem Ci naszych serc czystość białą;
I otwieramy dusz naszych wnętrze —
Niesiem Ci miłość, wieczną i trwałą,
Niesiem tęsknoty i sny najświętsze.

Niesiem Ci kwiaty pól woniejące,
I naszych łanów szumnych złocistość —
Niesiem modlitwy korne — gorące,
I oczu jasność — i dusz swych czystość. —

Dziś, kiedy z świata całego piersi
Hymn uwielbienia do stóp Twych leci,
My — naród polski — my dziś najpierwsi,
Jako Twe syny — jako Twe dzieci
Niesiem Ci cześć — Niepokalana!

Suszczyńska.



Legenda majowa.

W Ziemi Świętej to było, w Nazaretu mieścinie, w wiosny porze. W radosnej beztrosce żył Jezus Mały w cichym domku opiekuna swego. Niewiele jeszcze wiosen widziały ludzkie oczy Bożej Dzieciny, a przecież witał go każdy kwiat jak Pana swego, każda ptaszyna, każdy motyl jak tego, który daje radość i wiosnę życia. Dnie całe spędzał Jezus Maleńki w gaju zielonym i słuchał pogwarku kwietnego. Roztulał aksamitne pączki róży, szukającej słońca — zasłaniał bieluchne konwalje szerokich ich liści tarczami, by słońce nie wysuszyło zbyt rychło ich dzwonków grania, — a gdy bez liljowy pochylał kwietne swe oczy ciężkie od rós niby — łez, obejmował Jezus drobnemi rączętami mokre kiście kwiecia i otrząsał z łez. — I wyciągały się główki kwiecia ku Bożej Dziecinie, garnęły do rąk maleńkich — na których kiedyś wykwitnąć miały krwawych ran stygmaty.



I razu pewnego, gwarząc z kwiatami, myślał Jezus Mały, jak ucieszy się Matka Jego wonnym dzieciom wiosny, gdy rozbłysną swą krasą w Józefa domu. Zrywa więc mlecze złociste, głogi różowawe, złocienie roześmiane bogactwem swych barw, zrywa, układa by ponieść je Matce. Aliści coraz więcej główek kwiatów garnie się do rąk maleńkich, i z ziemi podnosi się cicha, bezsłowna prośba kwiecia, którą jeno Syn Stwórcy rozumie.

Zadumał się Jezus Maleńki nad prośbą kwiatów, uśmiechnął się dobrotliwie i wyciągnął błogosławiące dłonie nad kwietną rzeszą. I oto co się dzieje.... dzieci wiosny opuszczają matkę-ziemię, skupiają i wonnym a barwnym szeregiem dążą w ślad stóp Jezusa, za cieniem bieluchnej szatki. I jako kiedyś chadzać za Nim będą rzesze łaknące Prawdy, tak oto wiedzie Dziecina Boża kwiatów szeregi do Matki Swej....

Odłożyła Panna Marja kądziel, dała wytchnienie pracowitym dłoniom, a wyszedłszy przed dom — czekała. Zorza wieczorna krasiła lekkim rubinem błękit zachodu, i złociła wierzch ołki cyprysów otaczających domek Świętej Rodziny. Poweselało oblicze Matki Bożej, bo oto od strony gaju, na tle wiosennej

zieleni, zajaśniała biała szatka dziecięca — to Jezus Mały wraca. Lecz patrzy Panna Święta i oczom nie wierzy.... Zali to łąki, ogrody, lasy, kwietne grzędy ruszyły z miejsc swych w ślad stóp Jezusa?.... Zabarwiło, zakraśniało, zazłociło się od kwiecia zdążającego naokoło Bożej Dzieciny. Żadnego z nich nie zabrakło, wyczarowanego przez maj kwiatu, — i wszystkie otoczyły niby wonna a krasna fala białe ściany nazareckiego domu.

A Jezus rzecze. Przywiodłem Ci, matko miła, to, co ziemia ma najpiękniejszego o wiosny porze. Niech kwiecie owo swą barwą, wonią, pięknem i bytu radością wielbi i chwali Cię, Niebios Królowo...

Tak mówił Jezus Maleńki.

A w Ziemi Świętej to było, przed wielu wiekami, o wonnej wiosny porze.

. . . .

Nie dziw więc, że w miesiącu maju toną w powodzi kwiecia Królowej obrazy..., że co wonne a krasne a kwietne — na zew tajemny zbiega do Marji Ołtarzy.

Zofja Marja Majerska.

Czem jest dla kobiety święto narodowe?



Wiwat król! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!

Dzień 3 maja, jako upamiętnienie dnia, w którym powołano w Polsce do życia Konstytucję w r. 1791, był w okresie niewoli dniem radosnych wspomnień.

Wspominano wtedy siłę ducha polskiego, który nie bacząc na czyhających na polską wolność wrogów, umiał się dźwignąć i dać Państwu konstytucję, czyli zbiór najwyższych praw państwowych.

Prawa te były tak na ówczesne czasy postępowe, że wyprzedzały wszystkie konstytucje państw innych.

Konstytucja 3-go maja, której rocznica stała się świętem polskiego ducha, była wzorem dla całego świata w równouprawnieniu wszystkich sfer społecznych.

Dziś w Polsce odrodzonej mamy nową konstytucję z dnia 17 marca 1921 r., w której także i kobieta znalazła prawa, odpowiadające jej roli społecznej. Kobieta zyskała prawa wybierania do Sejmu, — lecz nie dość na tem, kobieta zyskała prawo, że może być wybraną do tegoż Sejmu i tam przez swoje przedstawicielki może stanowić o tem, co dla kraju, jak również dla spraw kobiety jest najważniejsze i najpożyteczniejsze. Widzimy więc, że konstytucja nadała kobiecie polskiej wielkie prawa, ale jednocześnie nałożyła jej duże obowiązki, powołując ją na równi z mężczyznami do pracy dla dobra kraju.

Dlatego nam kobietom, obywatelkom wolnej Polski, nie wolno patrzeć obojętnie na to, co się w kraju dzieje, nie wolno nam się usuwać od życia publicznego. Korzystając z przyznanych nam przez konstytucję praw, dążyć winnyśmy wytrwale i usilnie do podniesienia dobrobytu i obyczajów w kraju.

Niechaj ten dzień 3-ciego maja będzie każdej z nas przypomnieniem jej praw i obowiązków, jakie ma względem ojczyzny swojej; w tym dniu głęboko zastanówmy się nad powagą słów hymnu narodowego:

„Ojczyznę, wolność, zachowaj nam Panie“.

Rodzina chrześcijańska w świetle nauki kościoła.

O małżeństwie.

Podwaliną, pierwszem, podstawowem założeniem rodziny chrześcijańskiej jest małżeństwo jako sakrament.

Małżeństwo jako związek naturalny, konieczny dla podtrzymania rodzaju ludzkiego, istnieje od Adama i Ewy. Chrystus, który przyszedł, by ludzkość odrodzić, uświęcić przez węzeł nadprzyrodzonej jedności ludzi sprawiedliwych z Bogiem, uczynił małżeństwo sakramentem, t. j. źródłem nadprzyrodzonej pomocy Bożej do spełnienia wielkich zadań małżonków i uświęcenia całych pokoleń.

Zgodnie z nauką Chrystusową prawo Kościoła rzymsko-katolickiego stanowi zasadę, że małżeństwo jest jedno i nierozerwalne.

Jedność małżeństwa oznacza, że jeden mężczyzna może się pobrać z jedną niewiastą. Jest to jednożeństwo w przeciwieństwie do wielożeństwa, jakie się spotyka np. u mahometan i u narodów pogańskich na niskim poziomie obyczajów. Skłonność do wielożeństwa nielegalnego posiadają ludzie rozpustni, jakich niestety spotykamy tak wśród mężczyzn, jak wśród kobiet. Wielożeństwo (bigamja) jest w kraju naszym zakazane, winny tego przestępstwa jest karany więzieniem.

Nierozerwalność małżeństwa według nauki Kościoła oznacza, że małżeństwo ważnie zawarte, nie może być na żaden sposób rozerwane. *Stąd w Kościele katolickim nie istnieją rozwody.* Rozwody były u pogan, u żydów, tego zaś zabronił Pan Jezus. Kto słucha nauki Chrystusowej, nie może bronić rozwodów, bo staje się heretykiem.

Świeckie prawodawstwo wprowadziło jednak rozwody i to w krajach protestanckich od czasów Lutra, w krajach innych od czasów rewolucji francuskiej z r. 1789. I u nas w Polsce obecnie, przy układaniu t. zw. kodeksu cywilnego, t. j. księgi praw obywatelskich, wielu dąży do tego, by w katolickiej Polsce, niezgodnie z nauką Kościoła, wprowadzić prawo rozwodów, przez co ludziom lekkich obyczajów, złej woli i słabej wiary, ułatwiłoby się zrywanie małżeństw. Katolicy powinni temu się przeciwstawić.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że Kościół katolicki, nie uznając absolutnie rozwodów, uznaje jednak t. zw. *separacje*, t. zn., ułatwiłoby się zrywanie małżeństw. się Kościół, że małżonkowie się rozchodzą. Ale dopóki jedna strona żyje, nie wolno drugiej z inną osobą się pobierać. Taki nowy związek byłby nieważny i grzeszny.

Ostatecznie zachodzą rzadkie wypadki *unieważnienia* małżeństwa przez sądy kościelne. A to w tym wypadku, jeżeli się stwierdzi, że małżeństwo było zawarte nieważnie, gdy przy zawieraniu małżeństwa była przeszkoda unieważniająca.

O przeszkodach do zawarcia małżeństwa pomówimy osobno.

Zabobon, gusła, czary, cioty...

— A cóż to? — pomyśli niejedna czytelniczka. Czy może jakie opowiadanie starej babuni z dawnych czasów, a może opis wierzeń z kniei litewskiej, bagien poleskich, z jaskiń karpackich?

Hoho! Jak to dumnie myślą ulatujemy w tamte strony, by szukać śladów dawnej, półpogańskiej ciemnoty — a tymczasem, cóż to słychać? I w Poznaniu, w jego bliższem i dalszem sąsiedztwie, po wsiach, miasteczkach i miastach, rośnie sobie wcale bujnie i tęgo chwast zabobonu! Snać czasy „mądrej“ z Pamiątkowa nie minęły bezpowrotnie.

Ano, powie kto, toć głupich nie sieją, sami się rodzą i lekarstwa na nich nie znajdziesz. Starożytni pogańscy Grecy mawiali, że z głupotą i bogowie daremnie walczą. Nie koniecznie przykładów na to trzeba szukać wśród owczarzy czy kurnych bab, bo czytamy w gazetach, że tam gdzieś pod Wiedniem tysiące ludzi wykształconych tłoczą się do jakiegoś cudotwórcy, mamy też i my w Polsce „astrologów“, co to rozeznają, pod jaką kto się rodził gwiazdą (a są ich różne znaki, jak: łabędź, rak, byk itd., patrz kalendarz), a z tego snują przyszłość człowieka. Podobno niezgorzej im na tem rzemiośle się wiedzie, lepiej niż dziś niejednemu właścicielowi fabryki czy wsi.

Są też i tacy, którzy wierzą w uroki czy przyrzeczenia, urzeczenia, uciekają się do śmiesznych odczynień i zażegnywań, inni wierzą w cudowne jakieś moce kurzych i wronich pazur, czarnych kotów, chodzą na siódmą miedzę, gdy księżyc na nowiu — któż zresztą tam to wszystko potrafi spisać. Wierzyć by się w to nie chciało, gdyby zbyt poważni ludzie tego nie opowiadali.

Są też wróżki, do których młodzi i starzy cisną się, niczem pijacy do knajpy po kieliszek gorzałki. I wróży taka wróżka z oczu, z kart, gwiazd, z klucza nad pismem św., czy książką do nabożeństwa (tą dużą, ks. Dunina), a wróży tak wraz to wszystko, o czem to ludzkie serce w samej skrytości marzyło! Nie dość jednak na tem, że chytra wróżka mówi to, co schlebia; nieraz straszy, omracza umysł baśniami o ukrytych nieprzyjaciołach w rodzinie, w otoczeniu, co już nieraz doprowadziło do niezgody, a nawet do zbrodni. I mógłby tu jeszcze kto wątpić, że całe to rzemiosło wróżbiarskie jest dziełem szatana. Przecież on nieraz nawet aż w widoczny sposób dopomaga, że wróżby się spełniają!

Jaka tych zabobonów przyczyna? — Otóż ludziom dzisiejszym nie tyle brak nauki, ile rzetelnej wiary w Boga. Zanika znajomość katechizmowych prawd wiary. Kto zaś przestaje wierzyć w Boga, poczyna kłaniać się bożkom. Kto przestaje się lękać Boga, poczyna drżeć przed szatanem. Kto licho słucha mszy św., słuchać będzie szeptu wróżek i czarodziejów.

Spodziewamy się zato, że nasze niewiasty, czy młode czy starsze, w stowarzyszeniach naszych zrzeszone, ani ciót ani wiedźm wkoło siebie nie znajdą, bo w ich istnienie jako światłe kobiety nie wierzą.

Szacunek pracy kobiecej.

— Jesteśmy dumne z tego, że jesteśmy robotnicami....

— I dobremi robotnicami...

— Robotnicami katolickiemi.

Gdzież, na miłość Boską, takie zdania zostały powiedziane? Czy w Polsce? Gdzież one są te robotnice, co z taką godnością mówią o swoim stanie robotniczym?!

Jednak nie z Polski zasłyszane te zdania; padły gdzieś na bruku paryskim z ust dziewcząt, zrzeszonych w katolickich organizacjach młodych robotnic.

Da Bóg, że i u nas wnet będzie dużo takich kobiet, które jako pracownice na jakiembądź stanowisku, czy w roli, czy w fabryce, w kuchni czy w biurze, z dumą będą mówić: „Szczycimy się z tego, że pracujemy, i pracę naszą kochamy; nie wstydzimy się tego, że jesteśmy kobietami pracującemi.

A czyżby inaczej miało być u nas? Przecież każda niewiasta od dziecka już do pracy jakiejbądź się przykłada. Wstydzić raczej powinna się ta, która jest kobietą niepracującą. Bo taka osoba jest pasorzytem społeczeństwa, darmozjadem.

A jednak czytamy niekiedy w korespondencji do Związku, że tu i owdzie kobiety, dziewczęta naprawdę pracujące, stronią od stowarzyszenia, bo nie podoba im się, że nazywa się stowarzyszeniem kobiet pracujących! Z przekąsem się mówi: ach, to tam u tych pracujących.....

Wypowiedzmy nieubłaganą wojnę temu lekceważeniu wartości i dostojeństwa pracy kobiet. Zwyciężymy, kiedy same z dumą podnosić będziemy, że społeczeństwu naprawdę jesteśmy pożyteczne, bo pracujemy. Obojętne to, czy pracujemy igłą czy warząchwią, piórem czy miarą kupiecką, w fabryce czy na roli; byle tylko praca była sumienna i chętna, a zdobędziemy sobie tytuł do najszczytniejszego szlachectwa, szlachectwa pracy.

W Belgji i Francji robotnicy fabryczni z dumą noszą na ulicy swoje niebieskie bluzy, niczem oficerowie w swoich mundurach. Pod wytartym płaszczykiem i perkalikową bluzką kryje się nieraz klejnot najcenniejszy: serce szczere, proste, uczciwe, wierne.

Wojnę zatem wypowiadamy tym dzikim, nierozumnym przesądom, że pracy trzeba się wstydzić!

Wygramy ją, gdy wszystkie kobiety, w jakimbądź zawodzie pracujące, ochoczo przystępować będą do naszych stowarzyszeń, które bronią ich sprawy i dają im oświatę, potrzebną każdemu obywatelowi.

Duch kobiety w dziejach Polski.

Zdawałoby się, że wszechstronność dotychczasowego ujmowania sprawy kobiecej nie pozwoli na nowe dociekania i próby w tym zakresie. Jednakże przy bliższem zetknięciu się z prądami chwili i tą gwałtowną rewolucją pojęć naszego pokolenia, uderzającą jakby taranem w tradycję i przyzwyczajenie dziejowe, zmuszeni jesteśmy siłą samej konieczności rozejrzeć się w tem, czy iść naprzód, ślepo, obalając przeszłość bezpowrotnie, czy też w nawiązaniu z minioną chwilą, tworzyć nowe życie, oparte na ideale przyszłości.

Wielką siłą wewnętrzną, potrzebną do tworzenia nowego typu kobiety-człowieka, są wiara i doświadczenie zdobyte wiekami przez dawną kobietę. W poszukiwaniu tej siły sięgniemy pełną garścią do dziejów życia kobiety polskiej.

Kobieta polska występuje w naszych dziejach minionych nie jako jednostka, upoważniona do zabierania głosu, decydującego o losach ojczyzny, ale zyskuje sobie stanowisko *strażniczki życia domowego i krzewicielki myśli religijno-moralnej, wychowawczyni młodych pokoleń, inspiratorki poczynań męskiej połowy społeczeństwa, jako serce stadła małżeńskiego i ogniska domowego.*

Z tych stanowisk nie schodziła przez cały czas polskiego bytowania narodowego, a jeżeli w życiu społeczeństwa nie odgrywała roli wybitnie widocznej, tłumaczy się tem, że we wszystkich krajach Europy ówczesnej, kobieta uprawnień politycznych nie posiadała. Posiadła je dopiero w naszych czasach.

Kobieta polska w czasach pogańskich.

Pogaństwo w Polsce dawało prawa tylko mężczyźnie. Wielożeństwo ją stawiało poniekąd na równi z inwentarzem gospodarskim, który się nabywało pewnym okupem, składanym rodzinie. Choć używana często do obrony orężnej rodzimych pieleszy, jednak nie miała prawa, jak jej rówieśnica Germanka, do zabierania głosu w sprawie publicznej swego plemienia.

Pozostawały jej marzenia, które wobec ciężkiej doli życia wyrabiały w niej tylko fantazję, mającą upust w instynkcie religijnym poganki-Polki. Rozczarowanie i brak lepszych widoków pchały ją często po śmierci męża w objęcia płomieni, trawiących ciało jej pana i władcy. Jednakże i w pogaństwie znajdowała ona dla siebie często wyróżnienie, jako matka, dająca narodowi synów i jako dziewica, ślubująca bogom swoją urodę i pełniąca obrządki religijne w kontynach i gajach Światowida, Perkuna i Marzanny.

Kobieta polska w pierwocinach chrześcijaństwa w Polsce.

Losy kobiety poprawiły się dopiero wtenczas, kiedy sponiewieranie jej istoty kobiecej w wielożeństwie, w nieprzyznawaniu jej duszy ludzkiej, zostało usunięte przez chrystjanizm. Kościół katolicki dopiero dał początek odmiany doli kobiety słowiańskiej na lepsze.

Nie odrazu jednakże ta zmiana nastąpiła. Zewnętrzność w przyjęciu nowych zasad religijno-moralnych odbijała się jaskrawo nawet w życiu przodowników chrześcijaństwa na ziemi sarmackiej. Bolesław Chrobry, zmieniający często swe małżonki, i Mieszko II, byli wyrazem pokutującej jeszcze długie czasy niewoli i niedoli kobiecej w Słowiańszczyźnie. Panowanie Bolesława Śmiałego stworzyło jakby moment przełomowy w wydobyciu się kobiety polskiej na pewną równię w dziedzinie jej istotnych przeznaczeń.

Życie niesie nowy rozkład sił społecznych, stwarza nowe rozgrupowanie warunków bytu narodowego. Oparcie się wewnętrzne o nowy obyczaj, nie mający nic wspólnego z barbarzyństwem pogańskiej przeszłości, stawia kobietę na odpowiednim jej siłom i zdolnościom ówczesnym piedestale, czyniąc z niej ośrodek wychowania rodziny, gospodarstwa domowego i rolnego, czuwania nad dobrem poszczególnych gromad i temu podobnych dziedzin życia społecznego.

Polki XIII wieku.

Stąd wiek XIII należy uważać za podstawowy w zakresie dziejów ducha kobiety polskiej tego typu, jaki spostrzegamy przez cały ciąg historji niepodległej Polski.

Zaczyna działać matka, sercem obejmująca swe syny i córy. Chłopca do życia surowego wdraża, każe władać bronią, siadać na koń i znosić wszelkie mitrężne okoliczności codziennego żywota.

Dziewczę uczy chodzić około domowych obrządków i rękodzielnie pracować, a nieobcem jej czyni obejście się z orężem, by na wypadek napadu wroga umiała pomóc rycerskiej wyprawie, lub sama stanąć do boju, gdy jej rodzinne gniazdo wraży syn chce pokalać.

Lamusy, śpichrze i piwnice, składy, witryny i alkowy pełne zapasów spożywczych i domowych porządków, stajnie, obory i chlewy, w których w okresie słabo postawionego rolnictwa, wiło się od wszelkiego domowego zwierza, wszelkie gałęzie wiejskiego gospodarstwa, jak pszczelnictwo, rybołóstwo i myśliwstwo były onym lasem, w którym najlepiej orjentowała się kobieta ówczesna.

W takim nawale zajęć kobieta wyrabiała swoją samodzielność, umiała nakazać sobie powagę, a energją niespożytą i inicjatywą wszechstronną obejmowała te dziedziny życia narodowego, które pozostawione były przez mężczyznę na boku, jak dobroczynność, oświata i moralność społeczeństwa. Kobieta w tym okresie staje się fundatorką kościołów, klasztorów, szkół i instytucji filantropijnych, jak przytułki i szpitale. Kobieta już nietylko lekarką ciała, ale i lekarką ducha być potrafi. Przykład osobisty, żywe słowo, sielankowość owych wieczornic, które gromadziły młodzież przy krosenkach na tle opowiadań starożytnych podań i historji, oto żywioł, w którym wyrabia się typ dawnej kobiety.

(Ciąg dalszy).

Ks. W. Kneblewski.

Zaszczytne odznaczenie założycieli Związku Kob. Prac.

Z radością podajemy czytelniczkom naszym wiadomość, że w dniu 31 marca br. został udekorowany najwyższym *Orderem Komandorskim Odrodzenia Polski*

Ks. Infułat Stanisław Adamski

w uznaniu jego wyjątkowych zasług, położonych około odbudowy państwa polskiego, tak w czasie niewoli jak i obecnie w Polsce odrodzonej.

Równocześnie otrzymała *Order Kawalerski Odrodzenia Polski*

p. Zofja Starkowa

z Poznania za długoletnią pracę społeczną, na niwie oświatowej.

Związek Kobiet Prac. szczególnie podnosi oba te odznaczenia, bo tak Dostojny Ks. Infułat Adamski jak i Czcigodna Pani Starkowa zaliczają się do założycieli Związku, należą do dziś do jego Głównego Zarządu; Ks. Infułat jest jego prezesem. Czcigodnym solenizantom składamy zatem nasze życzenia i podziękę, że choć obarczeni wielu obowiązkami, znajdują czas i siły dla spraw naszego Związku.

Powietrze i słońce w życiu dziecka.



Powietrze jest jednym z głównych czynników potrzebnych w naszem życiu. Dlatego też powietrze, które ma służyć dziecku, musi być bez kurzu i bez dymu. W tym celu należy zawsze z dzieckiem udać się do parku lub ogrodu. Trzeba bowiem wiedzieć, że powietrze jest tem świeższe, im więcej roślin i drzew znajdują się w pobliżu. Rośliny jak i drzewa wchłaniają przez liście kwas węglowy, który szkodzi zdrowiu ludzkiemu, a wydzielają tlen, tak ważny w naszem życiu.

W leśnem powietrzu, a zwłaszcza w lasach iglastych, niema wcale kwasu węglowego.

Do lasu więc wskazanem jest udać się z dzieckiem, jak tylko warunki na to pozwalają.

Latem już z kilkodniowem dzieckiem można wyjść na przechadzkę; w zimie po 4 tygodniach wynosimy maleństwo na powietrze początkowo tylko na 15 minut; co dzień stopniować o 20 minut aż do 2 godz. Wynoszenie dziecka zimą powinno odbywać się w godzinach południowych, latem w godzinach rannych i popołudniowych.

Często zdarza się, że matki w obawie przed zaziębieniem nie wynoszą dzieci przez całą zimę. Naturalnie takie dzieci nie mogą być zdrowe. Niemowlę-



ciu potrzebne nie tylko powietrze, lecz nawet powiew wiatru, który rumieni mu policzki i pobudza krew do lepszego krążenia.

Dziecku potrzebne jest także słońce, bez którego żadna istota żyjąca nie może rozwijać się normalnie. Mało mamy słońca w naszych mieszkaniach, dlatego starajmy się wynosić dzieci na słońce. Bez powietrza i słońca dziecko źle rośnie, źle się rozwija i często choruje Następstwem braku powietrza i słońca w życiu dziecka jest krzywica, czyli angielska choroba, u nas tak bardzo rozpowszechniona.

Dla przykładu, jakie znaczenie ma światło słoneczne w rozwoju dziecka, porównajmy 2 rośliny, z których jedną pozostawimy na oknie w blasku światła słonecznego, a drugą umieścimy w głębi pokoju bez słońca. Przekonamy się, że kiedy pierwsza będzie rozwinięta i zielona, druga pozostanie wątła, słaba i blada, dopóki jej nie wyniesiemy na światło słoneczne.

Tak dziecko jak roślina potrzebuje do swego rozwoju nie tylko światła, lecz promieni słonecznych.

Słońce wzmacnia ustrój i nerwy dziecka oraz wzmaga siły odporne przeciw chorobom. Jako dowód tego, o czem powyżej wspomniałam, niechaj nam posłużą dzieci wiejskie, które nie mają przecież ani odpowiednich mieszkań, bardzo często nawet skąpo odżywiane, mimo zupełnego braku higjeny wyglądają rumiano i czerstwo. W przeciwieństwie do nich, dzieci miejskie są blade, wątłe i często nerwowe.

Dla dzieci więc należy zawsze wybierać miejsce słoneczne, tak na świeżem powietrzu, jak i w mieszkaniu.

(Dok. nastąpi).

M. L.

Życzliwa uchwała.

Towarzystwo Ziemianek Wielkopolskich donosi nam:

„Walne Zebranie Ziemianek Wlkp., obradujące w Poznaniu w dniu 11 marca, stwierdza, że poza pracą w najbliższych Kółkach Włościanek, ściśle z Tow. Ziemianek związanych, najbardziej wskazanemi do pracy oświatowej po wsiach są stowarzyszenia, które należą do związków diecezjalnych, i tutaj *wymienia na pierwszem miejscu Związek Kobiet Pracujących.*

Za to życzliwe stanowisko wobec stowarzyszeń naszego Związku wyrażamy Tow. Ziemianek serdeczne podziękowanie, tembardziej, że cały szereg światłych pań ziemianek potwierdzają czynem tę życzliwość, popierając a nawet nieraz wprost prowadząc nasze stowarzyszenia przez swoją stałą nad niemi opiekę i wykłady.

Strzeżmy się sekciarzy, wrogów wiary św.

Sekciarze nie próżnują! Jak się dowiadujemy, do domów katolickich wciskają się agenci i agentki sekciarze i, spekulując na ofiarności społeczeństwa, sprzedają katolikom, zwłaszcza w sferach mniej uświadomionych — swoje pisma. Najczęściej ofiarami ich pada służba domowa, która swój ciężko zapracowany grosz oddaje chętnie w nadziei, że obrócony będzie na dobry cel.

Ostatnio kolportowano po domach książeczkę pod tytułem: **„Cierpienia Chrystusa dla zbawienia ludzkości“** — wydawnictwa *„Poliglot“* w Bydgoszczy — rzekomo na cele misyjne (t. zn. — szerzenie herezji).

Ostrzegamy przed pismami, które nie mają aprobaty władzy kościelnej, gdyż nabywanie ich i czytanie jest przez Kościół zakazane.

Liga Katolicka — Zarząd Główny.

Dzieci wolnej Ojczyzny powinny pamiętać o braciach na tułaczce zagranicą.

Odezwa J. Em. Ks. Kardynała Prymasa.

Poza granicami Rzeczypospolitej żyje nieledwie siedem miljonów Polaków, czyli czwarta część narodu. Odliczając tych, którzy w ościenych państwach, jako mniejszość narodowa, siedzą na starych sadybach swych praojców, dorachowujemy się pięciu miljonów właściwych wychodźców, którzy stale bytują poza rodzimemi środowiskami życia polskiego.

A liczba tych naszych tułaczy życiowych idzie wzwyż. W dopiero co ubiegłym roku opuściło kraj blisko ćwierć miljona ludzi, nie licząc stutysięcznej rzeszy, która z każdą wiosną wyjeżdża na roboty rolne do Niemiec. Dalsze krocie wyruszą w przeciągu roku, aby się osiedlić w obcych krajach, zwłaszcza pozamorskich.

Opatrzność Boża policzyła niewątpliwie narodowi martyrologję, którą jego wychodźtwo przeżywało wtedy, gdy nie było się komu ująć za tułaczami polskimi. Dzisiaj niepodległość nakłada na nas obowiązek zatroszczenia się także o ich dolę. Słusznie spodziewają się oni tego po macierzy w swem opuszczeniu i niedostatku wśród obcych, często narażeni na wyzysk i poniewieranie, wynarodawianie, a nawet uwikłani w sieci bezbożnego radykalizmu i wywrotu rewolucyjnego.

Już wielki czas, abyśmy sobie uświadomili swoje powinności wobec emigracji i ogrom pracy, który nas w tym względzie czeka.

Wśród organizacyj, które mają staranie o wychodźtwo, chlubnie wyróżnia się „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie", z główną siedzibą w Warszawie. Zakreśliła sobie obszerne zadanie, bo poza dziedziną duszpasterstwa, zleconą Prymasowi Polski, pragnie ogarnąć całokształt zagadnienia emigracyjnego. Jej cechą i zaletą jest nawiązywanie do tego, co wychodźcę najsilniej z krajem wiąże i co wskutek tego najmocniej na niego działa, czyli do zwyczajów ojczystych, do uczuć narodowych, do wyniesionych z rodzinnych stron zasad moralnych i wierzeń religijnych. Pojmując to zadanie jako świętą misję, wniosła w swą ruchliwą działalność pierwiastki ideału i poświęcenia, czem zdobyła sobie zaufanie sfer rządowych i społeczeństwa.

W roku ubiegłym objąłem protektorat nad „Opieką Polską" i odtąd ściśle z nią współpracuję, popierając jej zabiegi i ciesząc się jej rozwojem. Z prawdziwą radością powitałem utworzenie wielkopolskiego oddziału „Opieki Polskiej" w Poznaniu i powstanie gęstej sieci filij lokalnych na terenie mych Archidiecezyj.

Ruch ten powinien ogarnąć potężną falą całą Polskę, wychowując społeczeństwo do świadomości obowiązków względem tej części narodu, której stosunki nie pozwalają korzystać z błogosławieństw niezależnego bytu pod strzechą rodzinną. Z pomocą kraju powinna „Opieka Polska" dotrzeć swem zbawiennym wpływem do każdego osiedla wychodźców polskich, aby żaden z nich nie czuł się zapomnianą sierotą, lecz miał tę świadomość, że na każdym kroku jego pielgrzymstwa życiowego czuwa nad nim troskliwe oko macierzy.

W tej myśli gorąco polecam cele „Opieki Polskiej" kapłanom i całemu społeczeństwu, jako jeden z najważniejszych działów służby narodowej.

Poznań, dnia 15 lutego 1930.

L. dz. 1008/30 Pr.

(—) † August Kard. Hlond,
Prymas Polski.

Wskazówki i rady praktyczne.

Stosowanie octów do potraw mięsnych, drobiu, dziczyzny, ryb, jarzyn sosów i owoców.

MIĘSA.

Mięsa świeże, niemarynowane, są łykowate, suche i twarde. Staropolskim zwyczajem, mięsa na pieczenie stanowczo były marynowane w occie winnym, łącznie z jarzynami. Dlatego też smakowita sztufada lub inna pieczeń, przeleżawszy w marynacie przez kilka dni, nabiera kruchości, zaś przy duszeniu sok, który w pieczeni się mieści, pozostaje, a tem samem pieczeń taka, nabiera aromatycznego zapachu właściwej pieczeni. Do marynowania mięsa przyrządzamy marynatę w sposób następujący:

Pietruszkę, seler, cebulę, marchew, liście laurowe oraz ziele angielskie (pieprz piemoncki) zalać octem winnym i ugotować. Zwracać baczną uwagę, ażeby jarzyna była na pół miękką. Marynatę ostudzić, chcąc ją użyć do marynowania mięsa w ogólności. W żadnym wypadku nie kropić octem niegotowanym, gdyż ocet surowy daje nieprzyjemny ostry, kwaśny smak mięsu oraz zapach surowizny. Podniebienie lub smak — uwzględnia tylko mięsa i potrawy przy przeżuwaniu o aromacie pełnym, a to daje marynata dobrze spreparowana i mięsa w niej zamarynowane czynią przyrządzone potrawy smakowitemi i aromatycznemi.

Wł. Bawarski.

Przepis na kartoflaną mączkę - mąkę - i kaszę. —

W końcu września — kiedy kartofle już są dojrzałe — wziąć większą ilość tychże, np. 100 funtów. Kartofle muszą być wybrane i większe, bo lepiej

i szybciej ucierają się na tarkach. Tarkę lub tarki (bo może kilka osób trzeć kartofle) umieścić na misce lub większem naczyniu. Uszykowaną balję lub wanienkę mieć w pogotowiu, na których umieścić duże sito gęste z włosia. Następnie kartofle ostrugać cienko i wrzucać do wiadra napełnionego wodą studzienną. Utarte kartofle kładzie się w sito, dolewając po trochu zimnej wody. Wyciska się je w rękach mocno i wyciśnięte kartofle wrzuca się do innego naczynia, zalawszy wodą. Przez sito się kartofli nie przeciera, bo mączka byłaby nieczysta, sina, z prochami — tylko płyn z mączką przechodzi przez gęste sito. — Uważać trzeba, żeby do balji lub wanienki nie wpadły utarte kartofle. Trzy razy trzeba wyciśnięte kartofle wyciskać, naturalnie polewając wodą, aby wszystka mączka z nich przeszła przez sito. — Osiadłą mączkę na dnie balji lub wanienki mąci się i po godzinie zlewa się czerwono zabarwioną wodę, zastępując zimną studzienną wodą. Kilkakrotnie powtarza się zlewanie wody i wlewanie, za każdym razem mączkę zmącić łyżką. Kiedy woda jest zupełnie czysta, że się widzi przez nią mączkę osiadłą na dnie naczynia, wtedy zlać wodę i wykładać łyżką mączkę na prześcieradło na stole i wynieść na dwór na słońcu niejasnem, w półcieniu, aby mączka wyschła powoli. Na zbyt gorącem słońcu nie jest wskazane, bo mączka żółknie. Kilka dni, 2—3, jak na powietrzu wyschnie dobrze, wsypać kawałki mączki do woreczków białych czystych i powiesić w przewiewnem miejscu, aby nie zbutwiała lub zatęchła.

Mąkę z niej można używać do zup owocowych, sosów, babek i tortów. Ucierać trzeba mączkę wałkiem i przesiać przez sito. Grudki pozostałe w sicie z tej mąki można używać, zastępując sago do rosołów.

Lemoniada ze skórek pomarańczowych.

Z 6 dużych pomarańczy i jednej cytryny obiera się cieniutko skórkę, którą się następnie kładzie do kamiennego garnka, dodając 25 gr. kwasu cytrynowego.

2 litry wody gotuje się z dwoma funtami cukru i gotującą nalewa skórki. Kilka dni zostawia się w spokoju, potem się filtruje, napełnia mniejsze flaszki i korkuje.

Łyżeczka tego płynu wystarczy na szklankę wody.

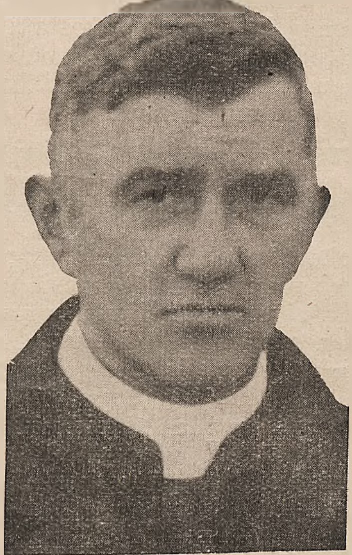
Zboże zawodzi — Rośliny lecznicze na czasie.

Kryzys w produkcji rolniczej w Polsce, a mianowicie nadmiar zbiorów zbożowych, których nie można bez strat ulokować na rynkach krajowych, ani wywieść korzystnie zagranicę — spowodował, iż rolnicy zabierają się do uprawy roślin przemysłowo-leczniczych, które znajdują zyskowny zbyt w kraju i zagranicą.

W tym roku 5.000 morgów (2.500 ha) w różnych częściach kraju będą obsiane anyżem, kminkiem, kolendrem, czarnuszką, miętą, gorczycą i t. d. Uprawę i eksport organizuje „Związek producentów roślin przemysłowo-leczniczych", który dostarcza rolnikom nasion, udziela wszelkich wskazówek co do uprawy i zbioru, wreszcie wobec wielkiego zapotrzebowania zagranicy, zajmie się wywozem na rynki obce.

Śp. ks. dziekan Stanisław Maciaszek

Poniżej umieszczamy wspomnienie pośmiertne o ś. p. ks. Maciaszku, nadesłane przez prezeskę Stow.



Kob. Prac., którego był patronem. Jest ono wzruszającym dowodem wdzięczności, jaką w sercach wiernych zaskarbił sobie poza grób swój on pasterz dobry, troskliwy o pożytek doczesny i wieczny powierzonych sobie dusz.

Bukowiec, 14 marca 1930.

W wielkim smutku pogrążona jest parafja nasza, oraz wszystkie towarzystwa, a przedewszystkiem nasze Stowarzyszenie Kobiet Pracujących. Dnia 13 lutego r. b. powołał Bóg do swego grona naszego czcigodnego ś. p. ks. dziekana Stanisława Maciaszka, patrona naszego Stowarzyszenia. Straciliśmy Ojca Duchownego, który spieszył z pomocą duchową i materjalną ubogim, otaczał nas wszystkich swą miłością. Nie szczędził trudów i pracy około naszego Stowarzyszenia, zdobył więc sobie wśród stowarzyszonych jaknajwiększe zaufanie i przywiązanie. Pozostaną nam na zawsze w pamięci owe zebrania, na których referaty ś. p. ks. Patrona były dla nas prawdziwem pożywieniem duchowem. Wykłady z dziedziny religji, rodzinno-wychowawczej, społecznej, były ujęte tak przystępnie i zrozumiale, że każda z nas odnosiła z nich wielką korzyść.

Żegnamy Go z wielkim żalem. Cześć Jego pamięci, niech odpoczywa w pokoju.

Stow. Kobiet Prac. w Bukówcu.

Z szerokiego świata.

6 marca w Londynie (Anglja) odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika *Emmeliny Pankhurst,* pierwszej slawnej w latach przedwojennych bojowniczki o prawa kobiety.

P. Pankhurst i towarzyszki jej, t. zw. sufrażystki, walczyły z całem poświęceniem o zrównanie wobec prawa z mężczyznami, napotykały jednakowoż na wielkie trudności, drwiny i oburzenie.



Walka ta jednak nie była bezowocną, przeciwnie uwieńczoną została wielkiem zwycięstwem, bo przyznano kobietom pełne prawa polityczne, posiadania przedstawicielstwa w parlamencie.

Pomnik p. Pankhurst stanął w samem sercu Londynu, w najbliższem sąsiedztwie parlamentu, a w uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych z b. premjerem p. Baldwinem na czele.

Gdzie najłatwiej wyjść zamąż?

Według ostatnich obliczeń przypada na 1000 mężczyzn: w Rosji Sowieckiej — 1.229 kobiet, we Francji — 1.095, w Wielkiej Brytanji — 1.093, w Niemczech — 1.073, na Węgrzech — 1.062, w Polsce — 1.030, w Japonji — 996, w Stanach Zjednoczonych — 980, a w Argentynie — 880. Kandydatki na żony, które w kraju nie mają szans zamążpójścia, mogą z powodzeniem próbować szczęścia za Oceanem.

(R. C.).

W Japonji pracuje więcej kobiet niż mężczyzn.

We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego w Japonji większość zatrudnionych stanowią kobiety. W rolnictwie na 6 miljonów kobiet pracuje 3 milj. mężczyzn. W handlu kobiety również stanowią większość. W przemyśle tkackim pracuje 80% kobiet. Nawet w górnictwie 25% robotników stanowią kobiety. Mimo tak poważnego udziału w wytwórczości, płace kobiet pracujących są w Japonji niezwykle niskie: ub. roku przeciętna płaca mężczyzn wynosiła 2,63 jeny, kobiet zaś zaledwie 0,99 jeny. Najwyższe płace pobierają kobiety w przemyśle graficznym, najniższe — w przemyśle tkackim. Praca robotnic, wśród których większość stanowią dziewczęta do lat 16, trwa dziesięć, a w niektórych wypadkach nawet 13 godzin na dobę. Przeciążenie pracą i niedostateczne zarobki są przyczyną znacznej chorobowości kobiet: w roku 1926 chorowało 45% kobiet, gdy mężczyzn tylko 34%. Z pośród 75.000 kobiet zatrudnionych w kopalniach w roku 1924-ym prawie 40.000 uległo nieszczęśliwym wypadkom, spowodowanym brakiem urządzeń ochronnych. Dopiero w ostatnich latach położenie kobiet pracujących uległo pewnej poprawie, w dalszym ciągu jest jednak ciężkie i bez porównania gorsze niż położenie robotników.



15 lat wiernej służby.

Marja Jankowska obchodziła w marcu rb. *15-lecie* swej zawodowej pracy, jako gosposia od roku 1. 4. 1915 w domu niżej podpisanej w Wągrówcu. Obowiązki swe spełniała sumiennie, była pracowitą i wierną, przywiązaną do swej pani. Z wdzięcznością podaję, celem uznania zasługi, te kilka szczegółów do ogólnej wiadomości i jako przykład dla drugich, godny naśladowania.

Dodać wypada, że gorliwą członkinią Tow. „Jedność" jest od pięciu lat.

Boże błogosław Jej w dalszej pracy.

Celina Kierska.

Redakcja umieszcza z zadowoleniem powyższy głos uznania i szacunku, jaki u swej pracodawczyni uzyskała kobieta uczciwa i sumienna w pełnieniu swych obowiązków, wierny członek naszego stowarzyszenia.

Z wydawnictw.

Nakładem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna" ukazało się w opracow. O. Wł. Szołdrskiego cenne dziełko św. Alfonsa Liguoriego p. t. **„Rozmyślania Rekolekcyjne i Prawdy Wieczne".** Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: — O ważności zbawienia, — O marności świata — Podróż do wieczności — O grzechu śmiertelnym — O śmierci — O sądzie ostatecznym — O piekle — Zgryzoty, jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin — Wieczność męki — O miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Akty pobożne do odmawiania podczas nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartościową całości.

Ze względu na podniosłą treść a przystępną cenę „Rozmyślania Rekolekcyjne" zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie, na co zasługują całkowicie.

Spirago, Prof. **Prawda o Teresie Neumann z Konnersreuth.** Str. 87. Księgarnia św. Wojciecha. Cena zł 2,—.

Córka ubogiego rzemieślnika miejskiego w zapadłym kącie bawarskim dzięki ekstazom i stygmatom stała się przedmiotem najżywszego zainteresowania kół świeckich (głównie lekarzy) oraz duchownych. Autor widział Teresę i tem lepiej mógł opisać dzieje jej cierpień i uzdrowień cudownych, jej zachwytów niebiańskich i przedziwnych śladów jakby ran Chrystusowych na jej ciele. Nauka jest bezsilna na wytłumaczenie tych objawów nadprzyrodzonych. A ludzkość wierząca czerpie z nich nową otuchę duchową, jakkolwiek Kościół urzędowo nie wypowiedział się w tej sprawie.

Pachucki, M. **Biała Margerytka.** Str. 143. Księgarnia św. Wojciecha. Cena zł 3,50.

Czy istnieje jeszcze świętość na ziemi, skąd rozbrzmiewają głosy pełne nienawiści wzajemnej a czci złotego cielca? Czy są jednostki, żyjące według cnót ewangelicznych, wyzbyte całkowicie miłości własnej?

Życie Małgorzaty Sinclair, Szkotki rodem, skromnej robotnicy fabrycznej, jest odpowiedzią na te pytania w sensie kategorycznego: tak. Małgorzata, naśladownica św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jest niezwykłym przykładem, jak można zachować i rozwijać ogród liljowy cnót mimo przykrych warunków losu i spełnić przeznaczenie z nieustanną mimo srogich cierpień miłością Boga.

Żywot jej to poezja duszy wybranej, i tak go ujął autor. Niespełna pięć lat minęło od śmierci „Białej Margerytki", a już kult jej, narazie prywatny szerzy się po Szkocji, Anglji i Francji. Mnożą się dowody jej wstawiennictwa u tronu Bożego. Rośnie materjał potrzebny do jej beatyfikacji. Kto miłuje nasze świątobliwe rówieśnice, ten czytając książkę niniejszą, zachwyci się jasnością nieskalaną cnót, wieńczących niby diadem królewski stokrotkę ową z dalekiej, chłodnej Szkocji.

Ruch stowarzyszeniowy.

Dokończenie sprawozdania z wykładów dla zarządów Z. K. P.

III. **wykład: O najważniejszych formach pracy kulturalno oświatowej.** Pierwszą taką formą to **żywy przykład:** Postępujmy zawsze tak w życiu, aby nam nikt nic złego zarzucić nie mógł, wtedy bowiem tylko możemy wymagać podobnego życia od drugich. Nie wystarczy tylko pięknie mówić, ale trzeba samemu pięknie żyć.

Drugą formą to **żywe słowo**, trzeba umieć mówić, trzeba wiedzieć, o czem mówić, trzeba znać tych, do których się mówi. **Drukowane słowo** t. zn. umieć napisać i umieć przeczytać.

Są jeszcze inne formy, t. zw. rozbudzające, z tych najważniejsze są:

Rozmowa przygodna, pouczyć w ten sposób może człowiek rozumniejszy głupszego. **Zabawa:** młodzież chce się bawić, ale nie umie, musimy wiedzieć, jak umiejętnie się zabawić. **Teatr**, t. zn przedstawienie teatralne a nie amatorskie. Musimy doprowadzić do tego, aby mieć wędrowne teatry. **Wykłady oświatowe, odczyty, pogadanki, wycieczki, wystawy** stałe i ruchome, **muzea, kino i radjo.**

Formy nauczające: Kursy dla dorosłych, czwórki oświatowe, niedzielne szkoły, bibljoteki stałe i ruchome, uniwersytety ludowe, wiejskie i miejskie poradnie dla samouków.

Formy zespołowe: Teatry amatorskie, chóry, orkiestra. Te formy pracy oświatowej w zależności od warunków miejscowych, potrzeb i rozmaitych okoliczności, stosować winny rozmaite organizacje społeczne, głównie zaś oświatowe.

Mówca kończy wykład słowami, „że trzeba ogrzać glebę polską światłem kultury, oświaty, nauki; trzeba nieustannie budzić ducha w narodzie, oświecać i uszlachetniać, zapalać światełka w duszach ludzkich, ale żeby to wszystko wykonać, trzeba nietylko umieć, ale chcieć, ukochać bliźnich swoich, trzeba odszukać w duszy własnej choćby kawałek nieba".

Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami. Profesor Stemler oświadczył, że jeżeli go zaprosimy, to chętnie jeszcze raz przyjedzie do Poznania na wykłady, że ma ogromną sympatję dla naszej dzielnicy. Następnie prosił, żeby do niego się zwracać o ile zajdzie potrzeba, w kwestjach społeczno-oświatowych i podał swój adres: **Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr. 7, Józef Stemler, Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej.**

Wykłady profesora Stemlera zakończyły dwudniowy kurs dla Zarządów.

Sprawozdanie roczne za rok ubiegły

nadesłały w dalszym ciągu następujące Stowarzyszenia:

39. Stow. „Zgoda", Inowrocław. — 40. Stow. „Jedność", Strzelno. 41. Stow. „Jedność" i Bractwo Matek Chrześcijańskich, Bukówiec 42. Stow. Król. Jadwigi, Turzany. — 43. Stow. Kobiet Pracujących, Golina Kościelna. — 44. Stow. „Oświata i Praca", Poznań-Górczyn. 45. Stow. św. Jadwigi, Grodzisk. — 46. Stow. „Jedność", Bydgoszcz-Fara. — 47. Stow. Pań pracujących w handlu i konfekcji, Bydgoszcz. — 48. Stow. „Jedność", Inowrocław. — 49. Stow. Emilji Platerówny, Poznań, św. Jan. — 50 Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej, Poznań. — 51. Arcybractwo Matek Chrześcijańskich, Gołaszyn. — 52. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Września. — 53. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Skoraszewice. — 54. Stow. „Jedność", Krotoszyn. — Żywy Różaniec Matek i Panien, Głuszyna. — 56. Stow Królowej Jadwigi, Kicin. — 57. Żywy Różaniec Matek, Baranów. — 58. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Wyszanów. — 59. Stow. Kobiet Pracujących, Krzywiń. — 60. Bractwo Matek Chrześcijańskich i Żywy Różaniec Matek i Panien, Iłowiec. — 61. Żywy Różaniec Matek, Mórkowo. — 62. Żywy Różaniec Matek i Panien, Gorzyce. — 63. Stow. Królowej Jadwigi, Rydzyna. — 64. Stow. im. H. Sienkiewicza, Barcin. — 65. Żywy Różaniec Matek i Panien, Wielkie Strzelce. — 66. Bractwo Matek Chrześcijańskich i Żywy Różaniec Matek i Panien, Sarnowa. — 67. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Przemęt 68. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Chrzypsko. — 69. Stow. Przemysł, Poznań. — 70. Stow. „Oświata", Sieraków. — 71. Żywy Różaniec Matek, Sowina. — 72. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Rudomno. — 73. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Karmin. — 74. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Łabiszyn nad Notecią. — 75. Żywy Różaniec Matek, Poznań-Dębiec. — 76. Bractwo Matek Chrześcijańskich, Czerlejno. — 77. Stow. „Oświata", Poznań-Jeżyce.

Nasze zmarłe Stowarzyszone.

Zofja Stawicka † 23 IX. 1929 r.
przeżywszy lat 27.
Stow. Kob. Prac. w Handl i Konf. w Bydgoszczy

Franciszka Jędrzejewska
† 22 III. 1930 r.
Stow. Kob. Prac. „Jutrzenka" w Bydgoszczy

Aleksandra Gaińska
† 28 III. 1930 r.
Tow Kob. Prac. „Jedność", Wągrówiec

Niech odpoczywają w pokoju!

Doniesienia Sekretarjatu.

Podajemy do wiadomości zarządów wszystkich zrzeszeń należących do naszego Związku, że doroczny

Zjazd Delegowanych

odbędzie się w niedzielę, dnia 1 czerwca 1930 r.

Według ustawy Związku, każde stowarzyszenie wysyła prócz patrona lub jego zastępcy przynajmniej jedną delegowaną. Stowarzyszenia, liczące więcej niż 100 członków, wysyłają na każde następne pełne 100 członków po jednej dalszej delegowanej.

Każda delegowana ma tylko jeden głos.

Wnioski stowarzyszeń powinny być na dwa tygodnie przed Zjazdem doręczone na piśmie sekretarjatowi generalnemu.

Pożądanem jest, żeby oprócz delegowanych wzięły udział w zjeździe chętne i ruchliwe jednostki z stowarzyszeń w charakterze gości, z głosem doradczym przy obradach.

Stowarzyszenia zechcą nas powiadomić, które panie pomagają im życzliwie w ich pracy, aby również i je zaprosić na zjazd.

Szczegółowy porządek obrad podamy w następnym numerze gazety, który z tej przyczyny wydany będzie już w drugiej połowie maja.

Wesoły kącik.

Wytłomaczył się.

Żona do męża (gdy o północy wraca do domu): Chciałeś wrócić o 10 godzinie; ale zaraz mówiłam, że będzie znowu dwunasta.

Mąż: No, widzisz moja kochana, to pochodzi stąd, że ty zawsze masz rację.

Niewdzięczność.

Moryc: „Ny, coś ty taki zirytowany, Mojsze?"

Mojsze: „Was hajst? Czemu ja potrzebuję być zirytowany? Chczałem od doktora prowizji..."

Moryc: „Co, jaki prowizji?"

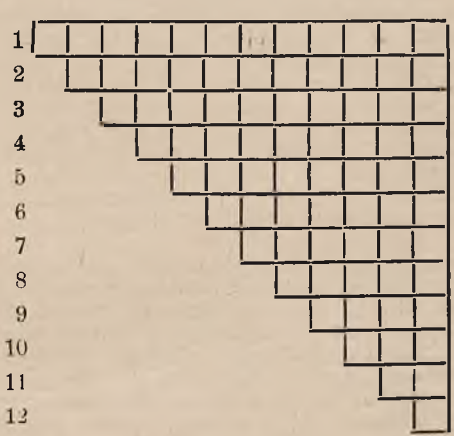
Mojsze: „Mój szajgec, mój chłopak dostał pierwszy w mieście te żarnice, i wprowadził ten artykuł w całem mieście. A pan doktór zrobił na tem fajn geszeft. I powiedziałem mu, aby za to dał mi procenty. A co mi dał? Nic mi nie dał. Za drzwi mnie wypchnął!"

Nie zrozumiał.

Lekarz (do pacjenta przy badaniu): „A jak tam jest z działalnością serca?"

Pacjent: „O, dziękuję, panie doktorze. W tym roku byłem trzy razy zaręczony...."

Dział zagadkowy.



1. Zbiór ogólnych wiadomości
2. Historyk XVIII wieku
3. Hetman polski
4. Hrabstwo w Angli znane również z hodowli trzody chlewnej.
5. Przyrząd z drutu dla psa.
6. Szpital
7. Narzędzia kowalskie
8. Miasto w Czechosłowacji
9. Rrzeka w Niemczech
10. Inaczej spód
11. Zaimek
12. Samogłoska

Pierwszy wyraz i początkowe litery dalszych wyrazów oznaczają zbiór ogólnych wiadomości.

Dobre rozwiązanie łamigłówki, która brzmi „Emilja Plater", przysłało ogółem 47 osób. Nagrody drogą losowania przypadły pp. Rozalji Panowicz z Bolechowa, której równocześnie redakcja składa podziękowanie za tak ładnie opracowany życiorys „Emilji Plater", Lewandowskiej Mieczysławie z Błotnicy, oraz Marji Bobkowskiej z Poznania

Rozwiązanie łamigłówki z nr. kwietniowego należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 maja 1930 r., po tym terminie nadesłanych rozwiązań redakcja nie przyjmuje.

Zachęcamy bardzo stowarzyszone, do nadsyłania rozmaitych samodzielnie ułożonych szarad, rebusów, łamigłówek, które chętnie, o ile tylko okażą się stosowne, umieścimy w naszej Gazecie.

Nakładem Związku Kobiet Prac., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1, pod redakcją Sekretarjatu Generalnego Z. K. P.
Czcionkami drukarni Ludwika Kapeli, Poznań ulica Wrocławska 18.